

To tak nieprzeparcie ciągnął go zapach wędzonego boczek. Zobaczył, jak Wojtuś stanął przed starym dębem, wyjął z torby grube pajdy chleba i włożył do dziupli. Będzie mu teraz łatwiej biegać po lesie. A jak zgłodnieje, to sobie tu przyleci...

Dziupla była niska. Kitka wspiął się na łapy i wlaź do dziupli.

Zjadł wszystko. Nie pozostawił nawet okruszynki.

Chce wyleźć z powrotem, nie może. Głowa Kitki wysta-

je, na zewnątrz, pękaty brzuch utkwił w otworze dziupli. Ani w tył, ani naprzód...

O, co to teraz będzie, co będzie!

— Lisiuniu, smakował co, boczek z chlebem, smakował?
— Sroczka - wydrwiga siedziała na gałęzi ponad nim, fyrtała ognikiem, trzepotała skrzydełkami, podśmiewała się.

— Smakował, ale widzisz, co się stało — jęknął Kitka.

— Gdybyś nie zjadł gąski Maciejowej, może nie byłoby

tak źle. Aleś zjadł i do tego dołożyłeś boczek... Znadto napęczniałeś...

— Nie ma jakiej rady, sroczko? — Kitka był tak zgnębiony, że zapłakał.

— Nie ma, lisiuniu! Trzeba ci tu tkwić tak długo, aż schudniesz! Potrwa to trochę, potrwa... Współczuję ci.. Rudą twoją głowę widać z daleka... Nie chciałabym być na twoim miejscu...

Opracowała

E. DRZEWUSKA

CZY ZNACIE TE KSIĄZKI?

PRZYGODY

KRÓLA MACIUSIA I

Kto z Was był już na filmie pt. „Król Maciuś I”? Jesteśmy pewni, że będziecie chcieli go obejrzeć, tym bardziej, że jest kolorowy i na pewno wielu spośród Was zna już Maciusia Reformatora z książki Janusza Korczaka, według której nakręcono i film. Te z Was, które tę książkę czytały, wiedzą także dlaczego Maciusia nazwano Reformatorem. No tak, to właśnie Maciuś postanowił, że w jego państwie będą dwa sejmy: jeden dla dorosłych, a drugi to będzie sejm dzieci. Na pierwszym posiedzeniu tego dziecięcego sejmku posłowie mówili, czego chcą: żeby dzieciom wolno było telefonować, żeby wolno było późno chodzić spać, jeden chłopiec chciał, żeby nie było wcale dziewczynek ani małych dzieci, a inny chciał być nawet czarnoksiężnikiem! Takie to sprawy omawiali dzieci w swoim sejmie. Książka „Król Maciuś I” kończy się trochę smutno — zesłaniem Maciusia na wyspę bezludną. O jego pobycie na wygnaniu możemy się dowiedzieć czytając książkę „Król Maciuś na wyspie bezludnej”. Wiele miał Maciuś przygód zanim go tam zawieziono. Na wyspie na początku było nudno i smutno, ale później zaczął Maciuś pisać pa-

mętnik, pływał łódką po morzu, odwiedzał dzieci mieszkające z dziadkiem w morskiej latarni, a nawet uczył się gry na skrzypcach. Ale więcej już wam nie opowiem o Maciusiu, bo jeśli chcecie go poznać bliżej to przeczytajcie piękna książkę o dziecięcym królu.

Obydwie książki: „Król Maciuś I” i „Król Maciuś na wyspie bezludnej” zdobiją piękne kolorowe ilustracje Jerzego Srokowskiego.

Janusz Korczak „Król Maciuś na wyspie bezludnej” str. 151, cena 27,50 zł, wyd. „Nasza Księgarnia” 1957 r.

„WARNEŃCZYK”

Warto przeczytać książkę Mieczysława Smolarskiego o królu Władysławie Warneńczyku. Ten dzielny i szlachetny król, jak wiecie z historii, zginął w wojnie z Tatarami. Opuszczony przez sprzymierzeńców, jedynie z garstką polskich rycerzy nie wahał się przeciwstawić przeważającej potędze wroga. Oprócz króla Władysława II poznacie z książki tej i inne postacie historyczne jak biskupa Oleśnickiego, Spytka z Melsztyna i wielu rycerzy. Jednych rozsądnych i dzielnych, innych znów awanturników, poznacie ich życie, zwyczajnie, przygodnie. Na końcu książki znajdziecie

słowniczek wyrazów dawniej używanych, oraz posłowie, w którym omówiona jest sytuacja polityczna Polski za czasów panowania króla Władysława Warneńczyka.

„Warneńczyk” — Mieczysław Smolarski. Iskry, 1957 r., str. 326, cena 16 zł.

W ZŁOCONYCH PALACACH WIELKIEGO CHANA”

W drugiej połowie XIII wieku niewiele wiadano o królu Azji. Tylko rycerze i kupcy zapuszczali się czasem do Turkiestanu (Turcji) lub, rzadko, dalej do Persji i Mongolii.

Dwaj weneccy kupcy, bracia Polo, z kilkunastoletnim Marco Polo wyruszyli w taką daleką i pełną przygód podróż. Dotarli aż do Chin. Mieli wielce ciekawych przygód, poznali dzielne plemiona, bogatych władców, wpadli w ręce zbójców... Marco został nawet zarządzającym jednej z prowincji wielkiego państwa chana. Po szczęśliwym powrocie do Wenecji Marco Polo pierwszy opisał poznane w tej wyprawie kraje. Na jego wspomnieniach oparł się Mieczysław Smolarski pisząc dla was tę ciekawą książkę.

„W złotych pałacach wielkiego chana” — Mieczysław Smolarski. Nasza Księgarnia. 1956 r., str. 497, cena 17 zł.

Przygody Romka, Tomka i Michała

Michał pilnuje siostrzyczki

O POWIEM Wam teraz co wydarzyło się któregoś dnia Michałowi. Rodzice Michała mieszkali w małym parterowym domku na samym prawie przedmieściu. Sam Michał, jak wiecie, chodził do IV klasy. Jego starszy brat — Janek — do VII klasy. Oprócz ich dwóch w domu była jeszcze mała siostrzyczka — Jadzia. Miała dopiero niewiele ponad roczek, a była — jak mówił Michał — strasznie śmieszna. Akurat uczyła się chodzić i naturalnie co chwila się przewracała, robiąc przy tym bardzo zdziwioną minę.

Któregoś dnia rodzice Michała postanowili pójść do kina. Wybierali się już dawno, ale nigdy nie mogli jakoś na to znaleźć czasu. Teraz jednak tatuś kupił bilety w biurze i postanowił, że dzisiaj pójdą z mamusią na pewno. Bilety były na szóstą po południu. Mama pozmywała naczynia, położyła Jadzię do łóżeczka i powiedziała:

— No, już możemy iść.

* * *

MICHAŁ został w domu sam, z Jadzią, której — jak przykazała mama — miał pilnować „jak oka w głowie”.

Usiadł koło pieca i wziął sobie do czytania pożyczoną niedawno od Tomka książkę o piratach. Właśnie słynny kapitan Czart wskoczył na pokład hiszpańskiego statku „Biała Róża” i krzyknął: — „Poddać się, albo śmierć!”, kiedy z łóżeczka Jadzi rozległ się płacz — „le, le...” Michał z oburzeniem spojrzał na dziecko. Podszedł do łóżeczka i krzyknął — „Cicho bądź, nie przeszkadzaj!” i znowu wrócił do książki. Nie było mu jednak sadzone dowiedzieć się jakie były dalsze losy pirata, bo z łóżeczka Jadzi rozległ się ponowny płacz. „O, rety, co ja z nią zrobię” — myślał Michał — „żeby oni już nareszcie przyszli z tego kina”. A Jadzia płakała coraz głośniej. — „Wiem — postanowił — niech sobie pochodzi trochę po podłodze, to się uspokoi”. Podszedł do łóżeczka, wyjął z niego siostrę i postawił na ziemi. Ta spojrzała na niego wielkimi niebieskimi oczami, jak gdyby ze zdziwieniem, ale... przestała płakać.

— No, nareszcie spokój — pomyślał Michał. Rzeczywiście. Przez 5 minut Jadzia na czworakach maszerowała po pokoju, mrużąc do siebie — eba, aci, ba ma, kiedy nagle... „bęc” i przewróciła się. Rozległ się znowu płacz. Nie ustał on nawet wtedy, kiedy brat podniósł ją i mogła dalej lazić po pokoju.

Tym razem takie chodzenie widocznie jej się znudziło. Znudził się też płacz Jadzi Michałowi. Posadził więc siostrzyczkę do łóżka. Ale tam Jadzia też nie milkła ani na chwilę. Teraz Michał wyraźnie słyszał jak wołała — „cę eść”.

Na pewno jej się chce jeść — zdecydował. — Może jej coś dać do zjedzenia? Ale co? Na kuchni stała jakaś papkowata masa. — O, to pewnie kasza dla Jadzi na rano. Spróbował. — „Świństwo jakieś — pomyślał — ale niech je”.

WYJĄŁ siostrę z łóżka i posadził na stoleczku, w którym poręczce były tak zrobione, żeby nie mogła stamtąd ani uciec ani wylecieć. Odgrzał kaszę, wylał na talerz i zaczął siostrę karmić. Pierwsza łyżka poszła jako tako. Druga, mimo namów, nie mogła jednak w żaden sposób przejść Jadzi przez gardło. Spojrzała na nią z pogardą i wykreśliła głowę na bok.

— Toś ty taka — obruszył się brat — czekaj, i tak zjesz tę swoją kaszę! Bez grymasów!

Korzystając z tego, że siostra odwróciła się i już, już otworzyła buzię do płaczu, wpakował jej nagle do ust łyżkę pełną kaszy. O, tego było dla Jadzi za wiele. Nadeła się jak paw i... kasza poleciała z ust na Michała. „Tfu, tfu!” — krzywił się Michał. Ale postanowił przemoc upór siostry. Jadzia była jednak nieugięta. Toteż niedługo Michał miał kaszę wszędzie. Na nosie, we włosach, na ubraniu. Nie potrzebuję chyba dodawać, że wyglądał okropnie śmiesznie, a koledzy, gdyby go zobaczyli teraz, to chyba by pękli ze śmiechu. W końcu Jadzia zgniewała się ostatecznie. Pacnęła ręką w talerz, który upadł na ziemię, rozbił się i pozostała w nim kasza wyleciała na podłogę i na dywan. Michałowi zbierało się na płacz. Ale Jadzia... śmiała się. Tak, wyraźnie się zaśmiewała.

Teraz Michał zaczął szukać czegoś do przebrania umorusanej kaszą Jadzi. Wynałazł wreszcie coś, co leżało na wierzchu w szafie. Ściągnął z siostrzyczki piżamę i powiedział: — „No, ubieraj to”. To „to” to była... nocna koszula mamy, przybrana na dole pięknymi koronkami. Jadzia przyjęła swój nowy ubiór okrzykami zachwyty i czym prędzej zaczęła na czworakach lazić po pokoju. Michał zaczął ją gonić. Ale Jadzia pełzała naokoło stołu i aż się dławiała od śmiechu. Nagle... trach! Poszła jedna koronka o nogę od krzesła. Trach... rozerwał się materiał! To Jadzia za-

plątała się o nogę od stołu. Michał wzdychał:
— Żeby oni już wreszcie przyszli!

Wpakował Jadzię w tej podartej mamy koszuli z powrotem do łóżka, wyjął z kieszeni od spodni kawałek czekolady i wepchnął go Jadzi do ust.

— Masz, zatkaj się już nareszcie!

Skutek był natychmiastowy. Jadzia „zatkała się“ od razu. Ale za to jej buzia, a także kołdra i poduszka przemalowane“ zostały w błyskawicznym tempie na brązowo.

Kiedy rodzice weszli do pokoju, oczom ich przedstawił się widok następujący: w kącie pod piecem siedział zrozpaczony Michał z krupami kaszy we włosach. Na łóżeczku siedziała w „czekoladowej“ pościeli przemalowana na czekoladowo Jadzia. Spód kołdry wyglądały strzępki najlepszej mamy koszuli. Całości obrazu dopełniał rozbity talerz i poplamiony kaszą dywan.

* * *

CIEKAWA jestem dlaczego mama powiedziała, że właściwie wcale nie lubi chodzić do kina.

DANUFA SŁOŃ

WITOLD GAWDZIK

KŁOTNIA RAKÓW

Rozpoczęły raki kłótnię;
Posprzeczały się okrutnie.
Wołał z gniewem rak do raka:
— Jesteś gamoń!
— Ty, pokraka!
— Utknąłeś raz w swojej norze.
— Z ciebie śmieją się węgorze.
— Za to ty siedziałeś w sieci...
— A ciebie złapały dzieci!
— Jesz ślimaki, macisz wodę!
— Pół roku chodziłeś przodem!
— Jesteś żółw, ładowe zwierzę!
— A ty, pływak żółtobrzązek!
Rozsrożyły się raczyska:
Wąs im lata, oko błyska,
Nożyce kłapią złowrogo,
W piasek wściekle grzmoci ogon...
Już mknął rywal do rywala!
I... zaczęły się oddalać.
Gdyż rak (prawda to prawdziwa).
Zamiast w przód, do tyłu pływa.
Skutek taki, że za chwilę
Rak od raka był o milę.
Czy się z tego smucić? Skądże!
Natura zrobiła mądrze:
Bo choć kłóć się okrutnie,
Nigdy raka rak nie utnie!

NOWE UCZESANIE IRKI



— Och, jak ty się zmieniłaś — krzyknęła Kryisia ujrawszy „koński ogon“ przyjaciółki. — Kto cię tak uczesał? — dopytywała się ciekawie.

— Moja siostra, studentka. Ta, co mieszka u cioci. W Warszawie prawie wszystkie dziewczynki chodzą tak uczesane — odpowiedziała Irka, z niepokojem śledząc jakie wrażenie zrobiła jej nowa fryzura na przyjaciółce.

— Ładnie ci, ale chłopcy na pewno będą się z ciebie wyśmiewali — stwierdziła Kryisia.

* * *

Nazajutrz w klasie wszystkie dziewczynki oglądały nowe uczesanie Irki. Pytały czy ich włosy nie są za krótkie, czy nie za długie na taką fryzurę. Irka odpowiadała ze znanstwem światowej damy, dawała rady. Chłopcy, jak to przewidziała Kryisia, wyśmiewali się z Irki, niekiedy szarpali ją za włosy. Nawet wejście nauczycielki nie przerwało zamieszania.

Podczas lekcji dziewczynki nie uważały, szepotały między sobą. Irka także nie słuchała słów pani. Siedziała sztywno z zadowoleniem zadzierając głowę, bo czuła, że koleżanki o niej mówią, że z podziwem i zazdrością przyglądają się jej uczesaniu.

Nauczycielka, widząc co się w klasie dzieje, wywołała do tablicy Irkę. Dziewczynka zerwała się z ławki, ale szarpnięta do tyłu usiadła... włosy jej były przywiązane do ławki. To Antek, który siedzi za Irką przywiązał je nitką do oparcia ławki! Klasa wybuchnęła śmiechem, a Irka rozplakała się.

Wtedy pani powiedziała:

— Podoba mi się uczesanie Irki, ale widzę, że do szkoły nie jest ono najpraktyczniejsze. Grzywka spada na oczy, trzeba by ją trochę przyciąć. Włosy w „końskim ogonie“ są także za długie, plączą się na ramionach, powinnaś, Irko, albo skrócić je, albo podwinąć. No, a co najważniejsze, trzeba o takie uczesanie bardzo dbać. Często je poprawiać, włosy szczotkować i starannie myć. Czy zgadzacie się ze mną dziewczynki?

— Tak... tak... — zgodziły się koleżanki przypatrując się uważnie, zaplakanej, potarganej teraz dziewczynce.

— Co radziłybyście więc Irce? — zapytała pani.

— Radzę Irce, żeby do szkoły przychodziła z warkoczem, a po południu, czy w niedzielę niech się czesze w „koński ogon“ bo naprawdę jest jej tak bardzo ładnie! — odpowiedziała szybko Kryisia, uśmiechając się do przyjaciółki. Czy i wy zgadzacie się z radą Krysi?

LUDWIKA

CO WIE SZ O WIELKICH POLAKACH?



Nr 13

Na temat ukazujących się kolejno w „Słówku” podobizn Wielkich Polaków napiszcie kto to i co o nim wiecie. Kiedy żył (a), kim był (a), czego dokonał (a), jakie fakty wiążą się z jego (jej) życiem itd.

Odpowiedzi nie wysyłajcie po każdym ukazaniu się „Słówka” z konkursem „Co wie sz o wielkich Polakach?” ale po zebraniu 4 podobizn, to znaczy co miesiąc Wasze wiadomości na temat czterech wielkich Polaków wyśle cte do Redakcji „Słowa Powszechnego”, dla „Słówka”. Warszawa, ul. Mokotowska 43, podając swój adres, wiek i klasę. Na kopercie napiszcie: Konkurs „Co wie sz o Wielkich Polakach?”

Konkurs będzie trwał do wakacji. Zwycięzcow konkursu, to znaczy dzieci, które wezmą wytrwale udział w całym konkursie i będą nadsyłały możliwie za każdym razem i najtrafniej swoje wiadomości na temat 4 Wielkich Polaków, czekają nie tylko nagrody książkowe w czasie trwania konkursu ale, po zakończeniu: I nagroda – rower, II – komplet do ping-ponga, III – tuk.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUSIK

ROZWIĄZANIE LAMIGŁÓWKI
Z POPRZEDNIEGO NUMERU:

1. Szkoła, 2. Płatki, 3. Krówka,
4. Słowik, 5. Kaczka, 6. Białko.



to

52a

100 licz

KAJTEK I KLAPS

